

Można się izolować na jachcie. A w kamperze lub przyczepie?

data aktualizacji: 2020.04.09



Mariusz Ciarka, rzecznik prasowy Komendanta Głównego Policji na antenie TVN24 odpowiadał na pytania widzów, które dotyczyły wprowadzonych obostrzeń i zakazów. Jeden z nich podpytał o kwestię izolacji na własnym jachcie na Mazurach. Jaka padła odpowiedź i jak są zinterpretować w stosunku do caravanningu?

W ostatnim czasie całoroczne kempingi zlokalizowane m.in. nad morzem są sukcesywnie kontrolowane przez służby. Te sprawdzają, czy na polach nie przebywają goście w swoich kamperach i przyczepach kempingowych. Temat zakazu najmu krótkoterminowego był nie do końca jasny w kontekście pól kempingowych, więc zwróciliśmy się z prośbą o interpretację prawną.

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 31 marca 2020 roku zawiera odniesienie do ustawy o usługach hotelarskich oraz usługach pilotów wycieczek i przewodników turystycznych, zgodnie z którą usługi hotelarskie to "krótkotrwałe, ogólnie dostępne wynajmowanie domów, mieszkań, pokoi, miejsc noclegowych, a także miejsc na ustawienie namiotów lub przyczep samochodowych oraz świadczenie, w obrębie obiektu, usług z tym związanych".

W związku z tym, niestety, czasowe ograniczenie tego typu działalności odnosi się także do pól kempingowych - tłumaczy Jędrzej Głowinkowski z kancelarii Miśkowicz Pach i

Partnerzy.

Warto jednak zaznaczyć, że zakaz tyczy się wynajmu krótkoterminowego czyt. poniżej 1 miesiąca. **Jeżeli ktoś wynajmuje parcelę na okres dłuższy niż 1 miesiąc to śmiało na takim kempingu z przyczepą lub kamperem może przebywać.** Jest to całkiem niezły sposób na izolację mając na uwadze to, że sporo polskich pól oferuje możliwość stałego podłączenia naszego „mobilnego domu” do wody i odpływu.

Skoro nie kempingi to może wyjazd na dziko?

Odciecie się od innych osób, wypoczynek wyłącznie w gronie swojej rodziny? Z tym też był problem. Gazeta „Sanok Nasze Miasto” pisała o zatrzymaniu mieszkańca Śląska, który przyjechał do Hłomczy (woj. podkarpackie) swoim kamperem by łowić ryby.

- Podczas prowadzonych czynności zauważyliśmy mężczyznę, który dokonywał połowu ryb na łowisku PZW w Hłomczy - tłumaczy Ryszard Rygliszyn, komendant Społecznej Straży Rybackiej w Sanoku. - Mężczyzna przyjechał kamperem na ryby i zamierzał zostać tam kilka dni. Kiedy zwróciliśmy mu uwagę, aby zaprzestał połowu i odjechał, zlekceważył strażników, twierdząc, że chroni go konstytucja.

Na miejsce wezwano patrol Państwowej Straży Rybackiej a następnie policję. Funkcjonariusze sporządzili wniosek do sądu o ukaranie mężczyzny grzywną, która w świetle obecnych przepisów może wynieść nawet 30 tysięcy złotych.

Zgodnie z zarządzeniem władz wychodzić można tylko do pracy oraz na zakupy, a wszelkie spacery należy ograniczyć do minimum - dodał Rygliszyn.

Na oficjalnym profilu Społecznej Straży Rybackiej pojawiło się **mnóstwo komentarzy krytykujących zachowanie strażników**. Internauci zauważali, że mężczyzna siedział sam, w swoim gronie, nie miał kontaktu z kimkolwiek a kamper, dzięki swojej niezależności, pomagał mu w izolacji. Krytyki było tak dużo, że ostatecznie post zniknął z tablicy SSR.

Ta sytuacja nie jest wyjątkiem. Z całej Polski otrzymujemy sygnały wystawionych mandatach za spacerowanie, jazdę na rowerze, mycie samochodów na myjniach. **Czy jednak takie mandaty należy przyjmować, czy są one „legalne”?** Warto zaznaczyć, że (idąc za RMF FM) od początku wejścia w życie ograniczeń policja wystawiła prawie 10 tysięcy mandatów a w ponad 2,3 tys. przypadków skierowano sprawę do sądu.

- Reasumując, to policjant, strażnik miejski i żołnierz na ulicy będą decydowali o tym czy ty obywatelu popełniłeś wykroczenie. Przeciwno przepisom uchwalonym „z czapy”. I co dalej? Odwołanie do sądu. I wtedy przyjdzie dwóch funkcjonariuszy i dokładnie opowiedzą jak 10 miesięcy temu kontrolowali obywateli, którzy nie zachowali wymaganej prawem odległości między sobą. Powiecie, że nie mogą tego pamiętać. Ależ mogą, bo przed rozprawą przeczytają sobie notatkę urzędową, która zrobili na miejscu interwencji. Czy prawdziwą, czy tylko uzasadniającą ich interwencję? A to, że nikt w żaden sposób nie udowodnił, że było to mniej niż 2 metry? - napisał na swoim profilu Jacek Tylewicz, poznański sędzia w stanie spoczynku i były prokurator.

Na łamach „Głosu Wielkopolski” dodaje:

- Nie wzywam do anarchii, apeluję do wszystkich o zdrowy rozsądek i pozostanie w domach. Jeśli jednak ktoś w ważnej sprawie wyjdzie na zewnątrz i zostanie jego zdaniem niesprawiedliwie ukarany przez policję, radzę nie przyjmować takiego mandatu. Sprawa trafi do sądu i są duże szanse, że obywatel wygra taką sprawę

Rzecznik wyjaśnia: wymiana opon, mycie auta, spacer, izolacja

Wypowiedzi Mariusza Ciarka, rzecznika prasowego Komendanta Głównego Policji na antenie TVN24 należy traktować jako interpretację prawa i narzędzie w dyskusji z policjantami w ramach ewentualnej kontroli.

I tak: jeżeli **kończy się Wam przegląd to macie możliwość pojechania na stację diagnostyczną**. Domownicy, we własnym gronie, **mogą na własnym podwórku zrobić grilla** bez udziału osób z zewnątrz.

- Jeżeli jest to rodzina, mama, tata, dzieci, którzy mają swój ogród, to mogą w tym ogrodzie przebywać, oczywiście z zachowaniem wszystkich środków ostrożności i higieny i wręcz korzystać z dobrodziejstwa, jakim jest taki ogród. Ponieważ wyjście na zewnątrz, przebywanie na słońcu, przebywanie w tym ogrodzie jest również wskazane dla zdrowia - mówił rzecznik.

Można również wyjść na spacer z zachowaniem zasad bezpieczeństwa oraz można umyć auto.

- Chciałbym zwrócić uwagę na tytuły w niektórych mediach, które wprowadzają w błąd czytelników. Nie znam ani jednej sytuacji, żeby ktoś dostał mandat za bieganie, za spacer czy za umycie samochodu, czy wymianę opon. To są zbyt duże skróty myślowe tworzone przez autorów, które wprowadzają niepotrzebny chaos i zamieszanie. Policjant nie karze za to, że ktoś biega, wyszedł na spacer czy myje samochód. Nie ma nawet takiej podstawy prawnej.

W sprawie mycia samochodów dodaje jednak:

Trzeba jednak pamiętać, by nie było kolejek do myjni. Była taka sytuacja, że czterech panów spotkało się na myjni i zostali ukarani za to, że zrobili sobie zebranie. Trzeba zachować także wszystkie środki ostrożności, na myjni trzeba uważać szczególnie na zraszacz. **Wirus rozprzestrzenia się drogą kropelkową i nasze wydzieliny przelatują przez ten zraszacz nie o metr, półtora, ale nawet o kilkanaście metrów, gdzie mogą zarazić inne osoby.**

I wreszcie wspomniana izolacja na własnym jachcie na Mazurach.

- Jeszcze raz podkreślę, że celem jest izolacja. Jeżeli pan nie próbuje obejść przepisów rozporządzenia i ze względów bezpieczeństwa będzie przebywać na jachcie z dala od

ludzi, aby nie zarazić się, to jak najbardziej jest to wskazane. Z jednej strony jest to zdrowsze i z drugiej rzeczywiście jest ta izolacja - nie spotykają się ludzie w większym gronie, nie wiedząc, czy ktoś jest zarażony, a wirus przenosi się bardzo szybko. Ten wirus jest niewidoczny, podobnie jak promieniowanie.

Tę wypowiedź rzecznika śmiało możemy podciągnąć pod izolację w kamperze czy przyczepie kempingowej. Musimy jednak pamiętać by przebywać tylko we własnym gronie rodzinnym, nie gromadzić się. **Zapytani przez nas prawnicy stwierdzili wyraźnie, że pobyt w kamperze czy przyczepie kempingowej jest podobny do izolacji na jachcie a więc sytuacji dozwolonej przez rzecznika.**

Pamiętajmy jednak o najważniejszej sprawie: rozsądku. Omijanie dziurawego prawa to jedno, ale dbanie o zdrowie swoje oraz najbliższych: drugie.

Źródło: